

Kuryer Poznański.

Nr. 269.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 22 listopada 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 10 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajenty Kuryera:** we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecy, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześcioliterowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 listopada.

Nieprzyjazne wystąpienie stronnictwa Gambetta w obec polityki zagranicznej p. Waddingtona, o którym wczoraj obszernie pisaliśmy, wywołuje w prasie niemieckiej do tej chwili strogą gniew i zacieklność, dochodzącą do szaleństwa. National Ztg. ogłasza jeden po drugim artykuły i coraz nowe wydobywa z sąjduku swego strzały, zaprawione jadem żółci i dojmującej ironii, które raz za raz stronnictwo, będące u niej niedawno jeszcze temu w wielkich łaskach z powodu prowadzonego przez nie kulturkampfu w Francji. Liberalny organ pruski gniewa to najwięcej, że Gambettyści osmielili się wypowiedzieć, iż kanclerz niemiecki zastawia się na Francją i wyszukuje na korzyść Niemiec niudolność polityki Waddingtona. „Mowa taka — pisze National Ztg. — jest obrazą i rzuceniem rękawicy Niemcom. Dopóki te szalone głosy zachwalców francuskich znajdują wyraz w prasie, dopóty nie mają one większego znaczenia; inaczej przecież rzeczą się miała, gdyby te same głosy odezwać się miały z trybuny parlamentu francuskiego, gdyby ministrom francuskim miano publicznie zarzucać, iż nie przysposabiają aliansów i wojny przeciw Niemcom.“

Wszystkie te gniewy i groźki nie są na wiatr puszczone i mają widoczną na celu prowokacyę. Prasa niemiecka odziewa się, że francuskie stronnictwo ruchu i srodze przez nią zaczepione, nie omieszcza odpowiedzi na pogroźki, odda pięknie za nadobne, zawrże w niem gorący francuski temperament i dopuści się kroku, który będzie można uważać za casus belli. Nie należy bowiem zapominać, że Niemcy gotowe są do walki, pozawazywały aliansie i oczekają tylko sposobnej chwili, aby się rzucić na Francją. Tę oto chwilę przysposabia dziś prasa niemiecka.

I prasa angielska nie zadowolona jest z owego wystąpienia Gambettystów i zbija zarzuty, czynione przez nich polityce Waddingtona. I tak Times pisze, iż gdyby Francja nie była wysłała swego reprezentanta na kongres berliński, byłaby dopuściła się samobójstwa; gdyby p. Waddington był żądał na kongresie wzajemnych ustępstw, jak n. p. oddania Francji Alzacji i Lotaryngii, byłby oburzył na siebie całą Europę i odegrał na kongresie rolę dzisiejszych zwolenników Italia irredenta. Nie brak i w argumentach dziennika angielskiego szyderstwa; na zarzut, iż Waddington nie dał poparcia Grekom, odpowiada Times, że Francja byłaby lepiej sobie postąpiła, gdyby się wcale nie była mieszała do kwestyi greckiej. Tak tedy dziwnym zbiegiem wypadków, stawają w obronie republikańskiego rządu francuzkiego ci właśnie, co życzy sobie żadną miarą nie mogą, aby Francja dawniejszą odzyskała siłę i potęgę.

Dzisiejsze samowolne występowanie Anglii na Wschodzie, tak przeciwne polityce francuskiej, poczyna powoli rząd francuzki przekonywać, iż był tylko narzędziem w ręku przebiegłych dyplomatów angielskich. Pan Waddington występował w ostatnim czasie, jak się dowiaduje Nat. Ztg., kilka depeš do margrabiego Salisburego, w których żądał wyjaśnienia planu angielskiego na Wschodzie. Na depeše to otrzymał z Londynu odpowiedź, o której to właśnie wspomina Nouvelle Revue i którą zmuszony będzie przedłożyć parlamentowi francuzkiemu.

Gabinet angielski zdaje się bardzo szczęśliwie operować akcyą dyplomatyczną w dzisiejszym swym zatargu na Wschodzie. Jak z Londynu donoszą, miał rząd angielski z Berlina, Wiednia a nawet z Paryża (?) otrzymać komunikaty urzędowe, zapowiadające wspólną akcyą mocarstw, mającą na celu zmuszenie Turcyi do wykonania reform. Sułtan uznaje w zasadzie słuszność żądań angielskich, opiera się im tylko z tego powodu, aby się nazywało, że czyni to pod presyą angielską, chętnieby zaś uległ, gdyby wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, zażądały wykonania reform. Jedyna tylko Rosya stoi na uboczu i ztąd pomiędzy gabinetami londyńskim a rosyjskim żywa w tej chwili odbywa się wymiana depeš. Turcyja ustępuje też coraz więcej wobec natarcywości angielskiej. Z Carogrodu donoszą, iż sułtan miał wczorajsze go podpisać irade, określające władzę wykonawczą Bakera baszy, który będzie znosił się bezpośrednio z sułtanem i przedkładał mu projekta do reform.

dno z sułtanem i przedkładał mu projekta do reform.

Sprawa ustawy wojskowej w Austrii pomyslny bierze obrot. Tak nieprzychylnie ustawie tej wiernokonstytucyjne stronnictwo austriackie mogłoby sobie wziąć za wzór partya liberalną w parlamencie węgierskim, która, jak donosi telegram z Pesztu, przyjęło jednogłośnie bez zmiany projekt rządowy, zabezpieczający obecny stan sił zbrojnych w monarchii austriacko-węgierskiej na dalsze lat dziesięć.

Na posiedzeniu belgijskiej Izby deputowanych toczyły się dnia wczorajszego dalsze obrady w kwestyi szkół rządowych i stosunku rządu belgijskiego do Stolicy św., przyczem pokazalo się ponownie, z jaką nienawiścią występuje liberalne stronnictwo przeciw Kościołowi katolickiemu. Deputowany Goblet Alviella wyraził swe zadziwienie, dla czego rząd belgijski nie wykonuje ogólnych postanowień wobec tych księży, którzy z ambony zaczepiają prawa krajowe. Mówca zażądał dalej zmniejszenia pensyi, jaką rząd płaci Biskupom. Minister sprawiedliwości odpowiedział, iż zmniejszenie pensyi Biskupom byłoby tylko bezużytecznym środkiem, gdyż duchowieństwu byłoby to bardzo na rękę, gdyby mogło pozować na męczenników.

W rumuńskiej Izbie deputowanych odczytał dnia 19 b. m. minister spraw zagranicznych dwa orędzia książęce, z których jedno odracza nadzwyczajną sesyę Izby do dnia 26 b. m. drugie ogłasza porty w Tulczy i Kustendże wolnymi portami.

Z Irlandyi coraz niepomyślniejsze nadchodzi wiadomości. W Dublinie aresztowane zostały dnia onegdajszego trzy osoby za udział w ruchu agraryjnym i mowy podburzające. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie pomiędzy ludnością dublińską i była powodem zbiegowiska, wskutek czego rząd wydał rozkaz do aresztowania 19 osób. Jak slychać, ma rząd przeciw aresztowanym wytoczyć proces sądowy za zamiar wywołania buntu.

Stósunki rolnicze w Irlandyi.

II.

Jaki jest rzeczywisty stan dotkniętych nieurodzajem Irlandczyków, tego cyframi wykazać nie umiemy, ale ruch, agitacya, mityngi, jakich widownia stała się Irlandya i skargi, jakie z tamąd nadchodzą, dowodzą jasno, że ręka Pańska ponownie kraj ten dotknęła i że stósunki agraryjne dopuszczają niebios stokroć dotkliwszą czynią. Być może, że przesadzonym jest głos obawy, dochodzący nas z hrabstwa Galway, a żądający pomocy i wsparcia tak w żywności, jak w odzieży dla zgłodniałych Irlandczyków, pewną jest jednakże rzeczą, że podczas zimy lub na wiosnę głód zapanuje w Irlandyi. Irlandzka Rada administracyjna dla ubogich występowała do wice-króla księcia Malborough obszernym memoryałem, w którym zapowiada, że niedostatek z każdym miesiącem wzmagać się będzie i żąda przedsięwzięcia ze strony rządu nadzwyczajnych środków, celem zapobieżenia powszechny głód. Wszędzie, a mianowicie w hrabstwie Ulster, panuje bieda z powodu nieurodzaju kartofli i z powodu ciągłych deszczów, które nie pozwalają kopać torfu i zaopatrywać się w paliwo.

To też Biskupi i polityczni reprezentanci Irlandyi nie mogą w tak opłakanym stanie zostawić kraju swego bez opieki i pomocy, podnoszą głos do wice-króla i do stóp tronu królowej Wiktoryi, błagając, aby zajęto się uregulowaniem nieznośnych stósunków irlandzkich. Na zebraniu wszystkich Biskupów irlandzkich, zwołanem do Dublinia przez Prymasa Irlandyi, Arcybiskupa Gettingan, uznano jednomyślnie, że ustawy krajowe są główną przyczyną niedoli irlandzkiego ludu, i uchwalono pomiędzy innymi rezolucyę: „obowiązkem rządu angielskiego jest zarządzić energiczne środki, celem uratowania ludu irlandzkiego od klęski, która nań spada bez jego winy. Oparci na doświadczeniu lat ostatnich, uważamy ustawę o wspieraniu ubogich za niewystarczającą do zapobieżenia potrzebom obecnego przesilenia.“ Dnia 30 z. m. wręczyli Arcybiskup dubliński i Biskup z Clonfert jako

delegowani episkopatu wice-królowi uchwały zgromadzenia, — otrzymali wszelako odpowiedź, niepozwalającą zbyt wielkich rokować nadziei.

Równocześnie przesłało 70 z pomiędzy 103 deputowanych irlandzkich lordowi Beaconsfield memoryał, w którym wyraźnie powiedziano, że nędza będzie wielką, a drobni dzierżawcy i robotnicy niechybnie jej ulegną będą musieli, jeżeli rząd w pomoc im nie przyjdzie. Nie wiemy, co rząd angielski odpowie na memoryał posłów irlandzkich, w każdym razie względ na własny interes polityczny powinien go skłonić do lepszego ocenienia obecnej sytuacji w Irlandyi, aniżeli to, na które się zdobył ks. Malborough w odpowiedzi danej Biskupom.

Rząd angielski wie bardzo dobrze, co znaczy ruch agraryjny w Irlandyi, a zapewne tajemnym też nie jest, że dzięki zabiegom członka parlamentu, Parnella, ruch ten w Irlandyi znakomicie jest obecnie zorganizowany, a jak wiadomo, zorganizowany ani na korzyść rzetelną nieszczęśliwych mieszkańców, ani na korzyść rządu. Parnell żąda ogólnego zniesienia dzierżawy, i przeprowadza odnośnie rezolucyę na ogromnych mityngach, na które się zbiera po kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Po zapadłej uchwale rozbiegają się po okolicy setki agitatorów i terorystów, grożących śmiercią każdemu dzierżawcy, któryby się przed redukcją dzierżawy nłożył z właścicielem. Tą jedną rezolucyą Parnell się nie zadowala, lecz przeciwnie żąda zupełnej zmiany stósunków, które de facto, choć nie de jure, robią Irlandczyków poprostu niewolnikami swych panów. Dnia 10 b. m. na wielkim wiecu irlandzkich wyborców w Manchester i Salford zażądał Parnell, aby dzierżawcy płacili właścicielom przez lat 30 do 35 mierną rentę, a po upływie tego terminu stali się właścicielami swych dzierżaw. Odwoływał on się przytęm na zniesienie niewolnictwa w południowej Ameryce; tak samo jak dzisiaj właściciele ziemni podnieśli protest przeciwko proponowanemu uwłaszczeniu swych dzierżawców (były słowa Parnella) i zażądałby milionów, — tak samo wówczas krzyżowali w niebogłosy właściciele niewolników i żądali sum neapolitańskich, — atoli jedno pociągnięcie pióra prezydenta Lincolna, zamknęło im usta i zniósło bez wszelkich opłat ohydne niewolnictwo. Nie zadziwi nikogo, że takie mowy przyjmowane bywają w dniach nędzy frenetycznymi oklaskami, zwłaszcza, że Parnell jest Anglikiem i protestantem i goni za popularnością; takie jednakże radykalne środki ludowi na dobre wyjść nie mogą. Daleko większe widoki powodzenia mają słuszne i sprawiedliwe żądania Biskupów i deputowanych, domagających się przedsięwzięcia wielkich robót publicznych itd.

A rząd jakie ma zamiary? rząd angielski zimny i obojętny na niedolę ludu, zamiast przyjść Irlandczykom w pomoc, przemysłowa, — jeżeli Times nie zawodzi, nad tęp, jakby się pewnych części pozbyć z kraju i w ten sposób zapobiedz niedoli reszty. Jest to najniebezpieczniejszy środek, który chyba zaślepienie lub nienawiść dla Irlandyi podsunąć mógł rządowi angielskiemu. Środek ten nigdy jeszcze nie okazał się skutecznym, a przyczynia się do depopulacyi kraju i jeszcze większą wpycha go niedolę. W r. 1847 liczyła Irlandya 8,475,139 ludności; dzięki zaślepieniu rządu angielskiego, który już w owym roku popierał emigracyę ludności, liczba mieszkańców spadła na 5 i pół miliona, a bieda w r. 1879 jeszcze większa, niżeli w r. 1847. Słusznie tedy opierają się temu Biskupi irlandzcy, słusznie woła z zapalem Arcybiskup z Chasthel: „protestuję z zasady przeciwko temu zamiarowi, a protestuję oparty na doświadczeniu, jakie zebrałem przypatrując się emigracyi... Celt irlandzki ma prawo żyć w swojej ojczyźnie i nie powinien pozwolić na to, aby go po raz drugi wypędzano z ojczystej ziemi. Rozpędzonych synów nieszczęśliwej Irlandyi widziałem we wszystkich prawie krajach, które słońce oświeca, (Arcybiskup był misjonarzem w krajach pozaeuropejskich), a wszędzie przekonałem się, że najszczęśliwiej wiedzie się Irlandczykowi w jego ojczystym zakątku.“

Zamiast wypędzać gdzieś Irlandczyków do kraju Zuluów, powinien rząd angielski, — powtarzamy to raz jeszcze, zająć się restytucyą mienia wydartego przed 300 i 200 laty przodkom Irlandczyków, restytucyą tej ziemi zagrabszonej i roztrwonionej pomiędzy ulubieńców królewskich i cudzoziemców, a może to łatwo uczynić, wynagradzając odpowiednio dotychczasowych

właścicieli. Jak jednostka tak i państwo jest do restytucyi takiej w sumieniu zobowiązane.

Sprawy szkolne.

(Zob. nr. 196, 198, 201, 206, 207, 209, 211, 213, 214, 217, 231, 237, 239, 241, 242, 246, 253, 256, 264, 265, 268.)

Siedlec, dekanat grodzki, powiat habimojski.

Rozporządzeniem rejencyi poznańskiej z dnia 11 listopada 1874 roku Nr. 5117/74 IIc odjęto proboszczowi w Siedlecu inspekcya nad katolickimi szkołami w Siedlecu, Karnie i Kiełpinach. W ślad zatem, bo już dnia 17 stycznia 1875 r. Nr. 7934/75 IIc, przyszedł zakaz udzielania religii w szkole miejscowej przez proboszcza. Proboszcz pismem z dnia 25 stycznia 1875 udał się do naczelnego prezesa w Poznaniu o odwołanie tego zakazu, na co odebrał dnia 15 lutego 1875 Nr. 869/75 IIb odpowiedź, że z utratą inspektoratu i prawo do udzielania religii ustaje. Zapytuje tedy proboszcz rejencyi poznańskiej pismem z dnia 7 czerwca 1875, jakże będzie z religią katolicką w szkołach, kto będzie kierował i dozorował wykład religijny, bo pan inspektor szkolny powiatowy i zarazem lokalny jest ewangelikiem, do tego byłym kandydatem teologii protestanckiej, ale rejencya poznańska łatwo sobie poradziła w tym, odpisując pod dniem 6 lipca 1879 Nr. 3960/75 IIb krótko i zwięzłowo, że tak ma być w szkole z religią katolicką, jak inspektor powiatowy względem niej rozporządził. Ostatnia ucieczka była jeszcze do ministerjum oświecenia i do niego się też udał proboszcz pismem z dnia 26 sierpnia 1875 roku, domagając się, iżby przynajmniej nie sprzeciwiano mu się w udzielaniu religii po szkołach parafialnych. Atoli i ministerjum, jak to było można przewidzieć, odpowiedziało pod dniem 18 października 1875 Nr. 5803 — U. IV odmownie. Tak więc, jak gdzieindziej i tutaj w Siedlecu, proboszcz miejscowy odsunięty jest całkiem od szkół swjej parafii i nie może wejść w to, czego też panowie nauczyciele diaławy katolickiej w religii uczą i jak wogóle ten przedmiot tak ważny traktują. Ze tam z tym nieosobliwie być musi, widać to po skutkach, bo działawy do kościoła ani napadną a przy sposobieniu do Sakramentów świętych nędzne daje ona odpowiedzi. Można się, jeśli się jakoś rychło nie zmieni, gorszych spodziewać jeszcze owoców. Toć jednego z nauczycieli parafialnych ani widną w kościele i niewiadomo wcale, jaką on wogóle religią wyznaje; o drugim zaś było czas dość długi slychać, że te nawet dwie mizerne godziny tygodniowo, pozostawione przez protestanckiego inspektora na religią katolicką i jedną na historią biblijną, obracał na język niemiecki. To nam stan szkół tutejszych dostatecznie już wytłomaczy. Ale idźmy dalej. Wkrótce po tych wszystkich odmownych i cierpkich reskryptach rejencyjnych i ministeryalnych zaprowadza pan Teklenburg, inspektor powiatowy, w szkole katolickiej w Kiełpinach, rozporządzeniem z dnia 15 czerwca 1876 r. Nr. 780/76, z odwołaniem się na wolę wyższej władzy wykład historii biblijnej w niemieckim języku we wyższym oddziale z dziećmi czysto polskiej narodowości. Widać miało to być próba, bo w Siedlecu pozostało tymczasowo po staremu. Tak samo długi czas było i w Karnie. Jak jest tam pod tym względem obecnie, trudno nawet wymiarkować. Dzieci z Karny mają wprawdzie w ręku polskie katechizmy, ale nauczyciel Niemiec i ledwo kilka słów jest w stanie jako tako złożyć po polsku. Ma się rozumieć, że zachęty ze strony urzędowej do udzielania religii po niemiecku i w tych dwóch ostatnich szkołach nie brakowało i może po eichu trochę się dla wprawy zwolna praktykowało, dość, że otwarciu urzędowo tylko w szkole w Kiełpinach język niemiecki do wykładu historii biblijnej wprowadzono. Strapieni rodzice kiełpińscy zaprotestowali przeciwko tej nowości do rejencyi poznańskiej pod dniem 25 czerwca 1876 roku, ale niestety napróżno. Prześwietna rejencya poznańska odpowiedziała dnia 4 października 1876 r. Nr. 7992/76 IIc, że tak ma być, jak pan inspektor powiatowy rozporządził, i ten z tego jest skutek, że dzieci po niemiecku więcej się nie nauczyły, a z historii biblijnej to, co wiedziały, zapomniły. Na takie same próby, jakie cierpi język w szkołach tutejszych, wystawiony też był charakter ich katolicki. Jeszcze

zanim proboszczowi miejscowemu odebrano inspektorat nad szkołami, chciano gwałtem zaprowadzić szkołę mieszaną we wsi Zodyniu, łącząc tamtejszych Niemców z katolikami, których ze szkoły katolickiej w Siedleu wyłączyć pragniono. Odbywały się zjazdy, narady i terminy, nie zbywało na gorzkich przymówkach, gmina katolicka w Zodyniu raz w raz protestowała, obstając nie wzruszenie za swoją szkołą w Siedleu i tak się to ciągnęło dość długo. Aż w lipcu r. b. rejencya poznańska donosi, że od budowania szkoły mieszaną w Zodyniu dla protestu katolików odstępuje a za to żąda urządzenia co prędzej drugiej kiasy przy szkole katolickiej w Siedleu. Nad tem obecnie się pracuje. Podobnie chciano sobie postąpić ze szkołą w Karnie. Tam ledwo kilka i to jeszcze przechodnich jest rodzin ewangelickich, a szkołę swoją ewangelicką mają bardzo blisko w Reklinie, i tu nie ztąd ni zowąd zjeżdża pan landrat jakos na początek roku bieżącego na miejsce z propozycją, ażeby szkołę od niepamiętanych czasów katolicką w Karnie zamienić na mieszaną. Katolicy po bliższym rozpatrzeniu się w rzeczy zastrzegli się przeciwko temu w podaniu do radcy ziemiankiego we Wolsztynie z dnia 4 maja 1879 roku, żądając, by szkole katolickiej w Karnie jęj katolickiego charakteru nie odbierano. Na to odpisała landratura dnia 25 maja 1879 roku Nr. 4053/79 II, że nie nic może w tem pewnego donieść, bo akta odnośne przesłane zostały rejencyi poznańskiej i ta dopiero odpowie, jak będzie nadal ze szkołą w Karnie. Na odpowiedź czekano dość długo, wreszcie nie mogąc się doczekać niczego od rejencyi poznańskiej, pisano wprost do ministerjum oświecenia w Berlinie dnia 9 listopada 1879 z prośbą, ażeby szkole w Karnie i nadal jęj dawny charakter katolicki zachowano. Dotychczas odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

KOESPONDENCYE KURIERA POZN.

Lwów, 18 listopada.

(Kłeska głodowa. — Interpelacya hr. Mioszowskiego. — Z Wydziału krajowego. — Kolej Zagory-Grzybów. — Z Koła polskiego. — W sprawie połączenia Sanu z Dniestrem. — Wybory do Rady miejskiej. — Nowe towarzystwo „Spójnia.”)

(—) Według informacyi, jakie otrzymał Czas, a których autentyczność sprawdziłem, ministerstwo wezwało tutejsze namiestnictwo do zdania sprawy w kwestyi poruszonej przez interpelacyę hr. Mioszowskiego. W wykonaniu polecenia tego zleciło przedyum namiestnictwa starostom, aby dali corychlej odpowiedź na pytanie, w jakim stosunku zostają zbiory do potrzeb ludności wiejskiej. Z odpowiedzi, jakie na to wezwania nadeszły, wynika, że w 34 powiatach Galicyi niema obawy kłeski głodowej wskutek nieurodzaju, natomiast w 40 powiatach już dziś czuć się daje wielki niedostatek i zachodzi obawa, że na wiosnę nietylko okaże się brak ziarna potrzebnego na zasiew, ale nawet głód zapanuje. Przyjawszy odpowiedź te starostw do wiadomości, rząd rozesał nowy okólnik z wezwaniem, aby starostowie podali imiennie gminy, którym grozi niedostatek, a zarazem oszacowali w przybliżeniu rozmiary i doniosłość spodziewanego niedostatku, działając wszędzie wspólnie z władzami autonomicznymi. Wydział krajowy ze swęj strony postanowił zasięgnąć informacyi w tym przedmiocie za pośrednictwem Wydziałów powiatowych i temi dniami rozesłany będzie do wszystkich Wydziałów okólnik, odnoszący się do tęj sprawy.

Z czasów wielkiej rewolucyi.

Nowela.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 267.)

Hrabina Longvy, jak to już wiemy, krótko tylko bawiła w swych dobrach w Bretanii. Zaprowadzone tamże sądy kryminalne, dzika nienawiść, jaką pałano przeciw księżom i szlachcie, wszystko to zmusiło ją do przeniesienia się do Niemiec.

Gdy tedy Raoul Lognvy przybył w strony rodzinne, zastał swe posiadłości w imię narodu skonfiskowane. Nie mógł się starać o ich odzyskanie, gdyż byłoby go to zdradziło i wydało w ręce zgromadzenia narodowego, a los taki równałby się śmierci zadanej ręką oprawcy.

W tym właśnie czasie generał Lafayette, który północną i ardeńską armiją dowodził, miał zamiar, celem zaprowadzenia konstytucyi i dla obrony króla pójść do Paryża. Miał on jeszcze wtenczas swoją armiją rozłożoną od Maasy aż do morza i dzierzył stale obozy w Maulde, Maubeuge i Sedanie. Tu się nadarzała sposobność do podjęcia oręza dla każdego chcącego walczyć w obronie nieszczęśliwego monarchy. Hr. Longvy i Marsac wstąpili niebawem do armii generała Lafayette. Lecz ciągle wahanie się i bezradność generała była dla niego, jak dla wielu innych dowódców w tym samym czasie, powodem zguby.

Jego współzawodnik, generał Dumouriez, zbuntował przez swych agentów całe wojsko przeciw niemu, a Lafayetteowi nie pozostało nic innego, jak uchodzić za granicę. Znaczna liczba rojalistów, po większej części szlachty, poszła za jego przykładem, wielu jednakże zabrano w niewolę i po ostatni dekrét miano ich prowa-

W okólniku tym, jak Czas donosi, Wydział krajowy usiłuje poznać te zewnętrzne strony położenia, z których bezpośrednio lub pośrednio można ocenić stan ludności wiejskiej. Przewszystkiemi idzie o stwierdzenie urodzajów tych ziemiopłodów, które jak żyto, ziemniaki i t. p. stanowią główne artykuły pożywienia w włościan. Potrzebnym jest nadto, zdaniem Wydziału, wskazanie tych źródeł zarobku, jakie istnieją stale lub jakichby się spodziewać można, lub wreszcie jakie dałyby się skutecznie użyć dla zapobieżenia grożącej nędzy. Spodziewać się należy, że na pytania te wobec okoliczności, iż rzecz nie znosi zwłoki, nadejdą niebawem wyczerpujące wyjaśnienia, poczem będzie można w tęj tak ważnej sprawie powziąć stanowczą decyzję. Nie przesadzając wcale decyzji, jakie władze krajowe pod tym względem powezmą, nie zawadzi już dziś zastanowić się nad sposobem, w jaki, zdaniem mojem, jedynie racjonalnie dałoby się zapobiedz grożącemu ludowi nieszczęściu. — Co do środków, któremi wisiąca nad krajem naszym kłeska głodową zażegnaby się dało skutecznie, to nie ulega wątpliwości, że wszelkie tak zwane fundusze ratunkowe, zapomogi itp., celu nie osiągną. Doświadczenie bowiem pouczyło, że lud nasz zapomóg nie zwykł obracać na ten cel, na jaki właśnie została przeznaczoną — skutkiem czego po tak bezcelowem użyciu zapomogi — popada zwykle jeszcze w większą nędzę. Droga tedy zapomóg, pożyczek itd., nie prowadzi do celu, a prowadzi do niego tylko danie możności ludowi naszemu zarobienia sobie pracą swoją środków materialnych, mogących go zabezpieczyć na wiosnę o nędzę. Rzecz to zresztą już dostatecznie dowiedziona, że nie tak zwane pożyczki głodowe (Nothanleihen), lecz budowy z potrzeby (Nothbauten) dają ludowi możność trwałego polepszenia bytu swego. Jestem przekonany, że Koło polskie także z tego a nie z innego w tęj sprawie zapatruje się stanowiska. Ze zaś w pierwszym rzędzie nie kraju ale rządu obowiązkiem jest, przyjąć tu z pomocą, tego, zdaje mi się, dowodzić nie potrzebuje. Tego też zdania jest delegacya nasza, i w tym kierunku ma, jak słyszę, poruszyć sprawę powyższą w radzie państwa. Delegacya wiedząc o tęp, że tylko daniem „zarobku“ ludowi — uratować go można od nędzy, wiedząc nadto, że grozi periculum in mora — postanowiła przystąpić bezwzględnie do załatwienia tęj sprawy, a owe relacye rządu z namiestnictwem i wydziałem w sprawie ogólnej nędzy w kraju są pierwszym dodatnim rezultatem usiłowań podjętych w tęj mierze przez delegacyę. W związku z temi uznania godnymi usiłowaniami delegacyi naszej stoi poniekąd zamiar jęj przyspieszenia rokowań w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę kilku kolei krajowych, będącą dotąd w projekcie. Dowiaduję się, że Koło polskie w Wiedniu postanowiło wystarać się u rządu austriackiego o pozwolenie na budowę nowej kolei Zagory-Grzybów, mającej połączyć linią Tarnów-Leluchów z koleją Przemysko-Lupkowską. Również zamierza Koło przyspieszyć w radzie państwa sprawę budowy kanału, łączącego San z Dniestrem i żądać od rządu zasiłku, ze względu, że przez budowę tego kanału osuszy bagna nad Dniestrem, dziś zupełnie nieprodukcyjne, obejmujące 40,000 hektarów powierzchni i tym sposobem przysporzy się państwu dochodów podatkowych. Zapewniają, że rząd miał już przyrzec projektom tym poparcie w Izbie. Widzimy więc, że w sprawie niesienia ulgi ludowi i zabezpieczenia go od kłeski głodowej, delegacya z uznania godną energiją wzięła

dział do Paryża. Do nich należał także hrabia Longvy.

W końcu września pewnego dnia zrana opuścili więźniowie Maubeuge, związanych po trzech razem prowadzono pod eskortą przez St. Quentin do stolicy państwa, aby tam ukarać ich śmiercią na szubienicy.

W tymże samym dniu w godzinach popołudniowych w lasku po nad wyżęj wspomnianą drogą obozowało grono mężczyzn ubranych w bluzy i ubrojonych od stóp do głów. Byli to młodzieńcy o wesolych, pełnych wyrazu twarzach, a rozmowa jaką prowadzili nasuwała myśl, że się bawią w maskaradę. Skromny ich ubiór nie dał się bowiem pogodzić z tytułami, jakie sobie nadawali, z wyrażaniem się i całym wogóle ich zachowaniem.

— Wiesz co, wicehrabio, mówił jeden z tych panów, siadając niedbale na pniu świętego drzewa z taką gracją, jak gdyby siadł na fotelu w salonie, aby hawańskie cygaro wypalić, nie oceniony to pomysł, że nas pan namówiłeś, abysmy wziętych do niewoli kolegów odbili. Nie pozostaje nam teraz nic innego, tylko awanturnicze prowadzić życie i płać figle konwentowi. Tak łatwo nie opuszczę męj ukochanej Francyi, choćbym jeszcze całymi tygodniami miał się po borach wędzić.

— Nie podzielam twego zdania, panie markizie, odpowiedział zagadniony, ja mam zamiar udać się do Niemiec. Książęta niemieccy zamierzają podobno na pomoc królowi przysłać swe wojska, — niestety lękam się że za późno....

— Wstydz się panie Marsac takim być pesymistą. Ja mam tę błogą nadzieję, że jeszcze tęj zimy polować będę w mych lasach w Normandyi. A pana zapraszam do siebie w gościnę, panie wicehrabio.

— Slicznie dziękuję, lecz tęj zimy nie będę już korzystał z łaskawego zaproszenia pańskiego,

się do dzieła. A gdy mowa o kolejach krajowych, nie zawadzi donieść, że w sprawie wybudowania odnogi kolejowej z Tarnopola do Husiatyna, odbyło się temi dniami w Tarnopolu posiedzenie ankiety pod przewodnictwem burmistrza tarnopolskiego, p. Koźmińskiego. Po wyczerpującej dyskusyi, w której podnoszono korzyści, jakie dla Podola wynikałyby musiały, gdyby uzyskano koncesyę na trasę tarnopolsko-husiatyńską — zgromadzenie uchwaliło wystosować do rządu memoryał z prośbą o uwzględnienie Tarnopola przy udzielaniu koncesyi na trasowanie rzeszkiej kolei. Memoryał ten ma być wręczony ministrowi przez osobną do tego wybraną deputacyę.

Agitacya w sprawie wyborów do rady miejskiej ożywia się z dniem każdym, sposób jednak, w jaki się agitacya ta prowadzi, nie wydaje mi się odpowiednim, bo nie wiecie ona do właściwego celu — to jest do utworzenia reprezentacyi, złożonej z członków, dających istotnie o dobro miasta i gotowych mu i czas i pracę swoją poświęcić. Nie wgląd, czy ten lub ów kandydat radziecki zdolny jest pracować szczerze dla dobra gminy — kieruje agitatorami, ale wgląd, czy będzie głosował na tego lub owego kandydata do krzesła przesowskiego. Nie o radę i jęj skład, nie o dobro miasta i interes gminy idzie całej agitacyi, ale o to przedewszystkiemi, jakby to radę złożył z takich członków, za pomocą których dałoby się wybór upatrzony już kandydata do godności prezidenta miasta przerwosować. Ztąd też pochodzi, że mamy tu partyę Jasińskiego, Simona, Dąbrowskiego, Krzeczunowicza i że przy takim kierunku agitacyi skład przyszłej rady niekoniecznie pomyślnie wypaść może dla gminy — tego, jak sądzę, dodawać nie potrzeba.

Donosiłem wam swego czasu o zawiązującym się tu towarzystwie „Spójnia“, w celu ochrony handlu, przemysłu i gospodarstwa krajowego od przewagi zagranicznej. Owóż dziś już mogę się z wami podzielić wiadomością, że statut tego towarzystwa został zatwierdzony przez namiestnictwo, i że towarzystwo wchodzi z dniem potwierdzenia statutów w życie. Wobec ważnego zadania, jakie towarzystwo sobie postawiło, a iście patriotycznego celu wytkniętego w statutach spodziewać się należy, że znajdzie ono szczerze poparcie przedewszystkiemi w tych warstwach społeczeństwa naszego, na których w pierwszym rzędzie cięży obowiązek pracowania nad dźwignięciem i rozwojem handlu i przemysłu krajowego.

Wiedeń, 19 listopada.

(+) Dziś umarł tutaj były minister baron Lasser. Urodził się r. 1805 w Salzburgu, wstąpił do służby rządowej a w roku 1848 został wybrany z Salzburga do sejmku wiedeńskiego, w którym wprawdzie należał do lewicy, ale tylko o tyle, aby sobie nie popsuć dalszej kariery. To też w r. 1849 po rozwiązaniu sejmku w Kromierzu wstąpił znowu w randze rady ministerjalnego do ministerstwa spraw wewnętrznych. W ministerstwie Smerlinga został 4 lutego 1861 r. ministrem administracyi (Verwaltungs-Minister), z której to posady ustąpił roku 1865. Później był namiestnikiem Tyrolu, a od r. 1871 do 1878 ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie księcia Auersperga, w którym tak ważny posiadał wpływ, że o ministerstwie tęp powiedziano: „Das Ministerium Lasser, genannt Auersperg.“ Baron Lasser

odpowiedział p. de Marsac, on to był w istocie dowódcą tego małego oddziału.

— A teraz baczność panowie! mówił z powagą, szkycując broń, transport się zbliża.

I rzeczywiście słychać było tentent zbliżającego się konnego oddziału.

— To żołnierze Dumourieza prowadzą jeńców, dodał Marsac, oglądając starannie swój pistolet. Jeszcze raz baczność! Ja pójdę na sam kraniec lasku; wy zaś panowie schrońcie się po za drzewa, dopóki nie dam strażu, wtenczas hurmem przybywajcie na pomoc. Tylko ostrożnie, przedewszystkiemi pamiętajcie, porozcinać jeńcom pęta, abysmy mogli mieć z nich pomoc, gdyż przyjdzie nam walczyć jednemu przeciw czterem.

Już widzieć było można zbliżającą się kawkadę, środkiem prowadzono jeńców związanych po dwóch i trzech razem. Pan de Marsac już mógł rozpoznać ich twarze, na których widocznem było znużenie, lecz nie upadek ducha, — postępowali zwolna za swemi siepaczami.

Na czele oddziału obok oficera jechał olbrzymiej postaci wachmistrz, który co chwila zatrzymywał swego konia zwracając się ku jeńcom, aby ich zmusić do spieszniejszego pochodu, kiedy z szyderczym zachwiałstwem podniósł szpicrutę aby uderzyć jednego z jeńców, w tępże samęj chwili zabłysło coś w powietrzu i olbrzymi jeździec runął na ziemię a drżące echo zawtórowało w oddali.

Przerażenie wielkie opanowało wojsko, kilka sekund trwała cisza, poczem rozległo się kilkanaście strzałów i tyłuż jeździec stoczyło się z koni. Teraz z okrzykiem: „Niech żyje król!“ rzucili się nasi znajomi na ten mały oddział.

Pan de Marsac był pierwszym, który swym ostrym sztyletem poprzecinał więzy jeńcom.

— Zażęrcie broń poległych, wołał na oswojonych, widząc, że pozostałe wojsko otrząsnawszy się z chwilowego przestraszenia, gotuje się

był jednym z najzdolniejszych biurokratów. Posiadał on tak dokładną znajomość wszystkich stosunków administracyjnych, że nikt mu w tęp mierze nedorównał. Urzędników od namiestników aż do naczelników okręgowych znał o sobie. — Co do zasad był liberalnym centralistą. Jednak przy tęp był dosyć dyplomata, aby n. p. w r. 1871 podać się życzeniu cesarza co do Galicyi i co do zamianowania ministra Polaka, gdy przeciwnie szwagier jego, zmarły w roku przeszłym baron Kellersperg wręcz ten program odrzucił i cesarzowi zaproponował dawną Stadionowską politykę względem Galicyi. Zgodą węgierską nigdy całkiem się nie pogodził. Dla tego aby i nadal zostać kandydatem centralistów do tępki ministeryalnej, ustąpił latem r. 1878, gdy Rada państwa zabierała się ostatecznie do uchwalenia nowej ugody węgierskiej. Od kilku lat baron Lasser, który dorobił się bardzo znacznego majątku i używał go na sposób sybaryty, ciężko chorował. Już przed dwoma laty blizkim był śmierci. Roli politycznej nie byłby więc już odegrał. Jednak śmierć Lassera, który w Izbie panów mógł popierać stronnictwo Smerlinga, pozbawia centralistów potężnej siły.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent nasz lwowski donosił nam już po kilkakrotnie, że na dzień 27 b. m. zwołane zostało do Lwowa walne zebranie „Rady ruskiej.“ Towarzystwo to jest całkiem moskiewskie, dość wspomnieć bowiem nazwiska wydziałowych, aby się o tęp przekonać, należą tam tacy ludzie jak redaktor Słowa Płoszczańskij, ksiądz Pawlikow itp. Dotychczas niemożliwem było innym Rusinom do tego towarzystwa przystąpić, Świętojurey i Moskale za nadto terroryzowali tęp część Rusinów. Ztąd też Ukraincy zawiązali się w osobne towarzystwo „Proświta (oświata), wielka zaś część Rusinów są gente Rutheni natione Poloni. Dzisiaj stosunki się zmieniły; moskalofile ponieśli przy ostatnich wyborach porażkę i widocznie pomiędzy Rusinami nie znajdują już poparcia; liczba też ich ogromnie się zmniejszyła. Nie dość na tęp, Ukraincy i inni Rusini zamysłają zawiązać obecnie zupełnie towarzystwem „Rady ruskiej.“ Wyszła bowiem z powodu zapowiedzianego zjazdu odeska ruska p. t.: „Pojednania jednomyślna akcyja wszystkich stronnictw“ szerzana, jak Słowo donosi, pomiędzy rucą inteligencyą i ludem i przez bardzo godną mężów podpisana. W broszurze tęp wzywa autor, czy autorowie, Rusinów wszystkich stronnictw do pojednania i wspólnej akcyi, ażeby podczas nadchodzącego walnego zebrania Rady zmusić Wydział do przyjęcia każdego człowieka, który wyznaje, że jest Rusinem. Rzecz naturalna, że gdyby Wydział usłuchał tego wezwania, większość walnego zebrania byłaby złożona nie z Rusinów na dwa s, ale z Rusinów, że zatem uchwalonoby akt zgody w obozie ruskim, a więc Słowo upadłoby, lub musiałoby zmienić swoje tendencye i p. Płoszczańskij stałby się zbytecznym a nawet szkodliwym, i zostałby z kół ruskich zupełnie wyrzucony. To też umieszcza najpierw od redakcyi krótką odpowiedź, że „raczej przystać można na pojednanie z przeciwnikami, z nieprzyjaciołmi narodu ruskiego, ale nigdy ze swoimi.“ że tylko ten może być członkiem „Rady ruskiej,“ kto pisze się na program p. Płoszczańskiego, gdyż „program ten jest jasny,

do boju, zwłaszcza gdy poznali, jak małą jest liczba atakujących.

Napomnienie nie było bezskuteczne, z lwia odwagą i zapalem walczyli oswojodzeni jeńcy; na ich czele hr. Longvy, który wołałby był śmierć ponieść, niż utracić po raz drugi odzyskaną wolność. W końcu jednakże ta mała garstka byłaby uległa przemocy, gdyby nie Marsac, który cofnawszy się z kilku kolegami na brzeg lasu, wołał grzmiącym głosem: Za mną koleczy, schowajcie szpady, proch i kule muszą rozstrzygnąć nasze losy.

Za chwilę wszyscy zniknęli w lasku, biorąc z po za drzew na cel swych nieprzyjaciół.

Podstęp ten udał się nadszpiezanie, niezadługo reszta pozostałych ludzi umykała w dzikim poplochu z powrotem do Maubeuge. Napróżno starał się powstrzymać ich dowodzący oficer, kule świszące mu nad uszami zmusiły i jego pójść w ślad za swoją lwitą.

— Eh bien, mówił hr. Longvy patrząc za nim. Dumouriez może konwentowi oddać spis naszych nazwisk, głowy nasze tymczasem jeszcze mocno siedzą na karku. Już to po raz drugi uratował mi pan życie; musisz bowiem wiedzieć, panie de Marsac, że oskarżono nas o zbrodnię stanu a dowodzący oficer miał nasze nazwiska podać konwentowi.

— Nie mam w tęp tak wielkiej zasługi, jaką mi przypisujesz panie hrabio, wspólność nieszczęścia zobowiązuje nas do wzajemnej obrony, odpowiedział p. Marsac.

— Panie markizie, mówił dalej zwracając się do jednego z panów, z którym przed rozpoczęciem tęp małej potyczki rozmawiał, jeżeli pozwolisz skorzystam z zaproszenia i po kilku latach może przybędę na polowanie do Normandyi. Dzisiejszej zaś jeszcze nocy udaję się do Niemiec. Au revoir messieurs.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

drogi i cele nasze każdemu wiadome, każdemu pojęte — i tak kończy: „Czas nam, nie służyć już za narzędzie polityki ani niemieckiej ani polskiej i czas, trzymać się polityki czysto ruskiej, która jedna jest znaną i naszych trudów godną.“ Rzecz tę rozwija redaktor Słowa w bardzo długim artykule, rzekomo mu nadesłanym, ale widocznie przez niego samego napisanym. Pięse on dalej, że niepodobna przyjąć do „Rady ruskiej“ nikogo z członków towarzysstwa „Prošwity“, bo wreszcie trzeba przyjąć nawet takich ludzi jak Zyblikiewicz, Sawczyński, Barzewicz, Kostecki, Dobrzański itp. — Już z tego samego można poznać, że liczba moskafilów w Galicji ogromnie się zmniejszyła, i że pozostali z p. Płoszczańskim na czele widząc swą zupełną klęskę w fatalnych są opałach, kiedy nawet Niemców chcą porzucić, a sztan-dar swój moskiewski z zupełną otwartością podnoszą.

Ksiądz Szymon Koziejowski, kanonik katedralny lubelski, potwierdzony został przez rząd na urząd administratora dyecezyi Lubelskiej.

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Czy Papież przyjedzie do Niemiec? Niedawno Augsburg. Postzeitung umieściła w Mé-morial Diplomatique wiadomość, którą organ dyplomatów otrzymał z Brukseli z bardzo wiarogodnego źródła, jakoby w Brukseli oczekiwano przybycia w roku przyszłym Papieża, który miał zamieszkać w pałacu królewskim. Według tej wiadomości z Brukseli miał się Ojciec św. udać wprost do Kolonii, aby wziąć udział w uroczystości, jaka z powodu wykończenia dwóch wież katedry kolońskiej ma być urządzona. Podróż ta Papieża do Niemiec ma jednak głównie na celu ostentacyjne zadokumentowanie, że pokój między Stolicą św. a rządem pruskim został zawarty. W najnowszym numerze pisze znowu Augsburg. Postzeitung co następuje: „Wiadomość, którą wielu uważało za bardzo dziwną, a którą zacierpniliśmy z paryskiego Memorial Diplomatique, nie jest podług naszych najlepszych informacji zmyślna. Kiedy przed rokiem umieściliśmy w Rzymu wiadomość, że Ojciec św. skłonny jest do zawarcia pokoju, już wtenczas mówiono w najlepiej poinformowanych kołach o tym, że nastąpi zjazd Papieża z zgrzybiałym cesarzem Wilhelmem. Miejscem spotkania miał być wtenczas zamek Brühl pod Kolonią. Ze zaś z różnych stron krytykowano nas niemilosiernie za to, że wiedzieliśmy to, co dla drugich było nieznanem albo nie całkiem w porę, z rozmysłu nie podawaliśmy dalszych „sensacyjnych“ wiadomości. Może ten projekt został obecnie porzucony, ale faktem jest niezaprzeczonym, że ten projekt istniał w kołach decydujących.“ Mimo tak kategorycznego zapewnienia o prawdziwości tego doniesienia, sądzimy, że Augsburg. Postzeitung została zmyślikowana.

Niespożytość Kościoła katolickiego uznaje nawet takie liberalne pismo, jak Im neuen Reich, które w ostatnim zeszycie umieściło ciekawy artykuł, napisany przez Zorna pod tyt.: Kościół i państwo w nową rzeszę. Na początku autor walce przeciw Kościołowi w Niemczech surowo krytykuje i sądzi, że państwo powinno być energicznie przeciw liberalizmowi wystąpić, kiedy się zabierali do t. z. kulturkampfu. Liberalizm, czytamy dalej w tej rozprawie, wywieściwszy sztan-dar w obronie kultury, której religia rzymsko-katolicka miała być najcięższym wrogiem, nie tylko walczył przeciw katolicyzmowi, ale przeciw wszelkiej religii objawianej. W tym zamieszaniu kościelno-politycznym widocznym jest ton, fanatycznej zacie-kłości... Następnie autor z wielkim uznaniem pisze o postawie, jaką Kościół i centrum zajęło podczas walki. „Kościół katolicki, czytamy w tym artykule, „okazał w ostatnich czasach jak najwidoczniej, że organizacja jego opiera się na zdumiewającej jedności.“ Autor wspomina na dowód tego ten fakt, iż starokatolicyzm, na którego czele stanęli wiecy uczeni, po dziesięciu latach usechł jako roślina, która nie mogła zapuścić korzeni w ludzie katolickim. Innym dowodem niespożytości Kościoła jest dla autora stronnictwo katolickie centrum w ciałach prawodawczych: członkowie jego wybierani byli z wyjątkiem katolicyzmu i centrum, przedstawiające wzór wielkiej jedności i zgody na wzór Kościoła, przez wytrwałą obronę zasad katolickich stało się jednym z najważniejszych w sprawach państwa czynnikami. Takie mniej więcej są wywody autora, które świadczą, że nawet liberali zaczynają już składać hołd tej prawdzie, że Kościół katolicki zbudowany jest na skale, i że walka z nim jest bezowocowna.

Układy delegatów rządu austriackiego z pełnomocnikami niemieckimi w Berlinie w celu zawarcia traktatu handlowego nie zakończą się, jak zapewnia National Ztg w tym roku. Delegaci austriaccy nie przybyli do Berlina z jasno określonymi instrukcjami: chcą oni poprzednio przekonać się o intencjach rządu niemieckiego, poczem wrócą do Wiednia i doniosą do Pesztu, by od swych rządów zażądać odpowiednich instrukcji. Układy w tym stadium negocjacyjnym prowadzi obecnie ze strony Niemiec jedynie minister Hofmann, gdyż nie było potrzebny, aby specjaliści pełnomocnicy niemieccy w rozprawach tych wzięli udział. Projekt do prawa o szynkach pra-

wdopodobnie będzie w komisji odrzucony, lub też tak zmieniony, że rząd będzie go musiał cofnąć. Obrady w komisji nad tym projektem rozpoczęły się dzisiaj.

Dr. Schelling, podsekretarz stanu w pruskim ministerstwie sprawiedliwości, mianowany został w tych dniach sekretarzem stanu w urzędzie sprawiedliwości rzeszy. Mimo oficjalnych zaprzeczeń, pisze Voss Ztg, nie można już wątpić o tym, że ks. Bismarck po ustąpieniu Leonhardta chciał przez unią osobistą połączyć urząd sprawiedliwości rzeszy z pruskim ministerstwem sprawiedliwości, lecz plan ten spełził na niczym, ponieważ kanclerzowi silną stawili opozycję państwa związkowe, zwłaszcza Bawary.

Podatek giełdowy ma być rzeczywiście przedłożony na najbliższej sesji parlamentarnej. Plan opodatkowania giełdy wita ją konserwatyści z wielką radością, natomiast pisma liberalne, zostające w stosunkach z giełdą, z wielką występują zaciętością przeciw temu projektowi.

Komisja budżetowa obradując dzisiaj nad wydatkami nadzwyczajnymi przeznaczonymi na budowę, zmniejszyła sumę wyznaczoną w budżecie dla Emsko-Jade kanału o 99 tysięcy marek, dla kanalizacji wyższej Noteci o pół miliona, a wydatki nadzwyczajne dla ministerium skarbu o 200 tysięcy marek. — W komisji dla kolei zgodzono się na zakupno kolei berlińsko-szczecińskiej 15 głosami przeciw 5.

Ordynacja powiatowa i prowincjonalna, jak zapewnia Volks Ztg, ma być także zaprowadzona w Zachodnich prowincjach monarchii; projekt do tego prawa ma jeszcze w bieżącej sesji przedłożyć sejmowi minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg.

W celu przedłużenia małego obłożenia w Berlinie i okolicy toczą się obecnie w ministerium narady. Prawo to uchwalone zostało tylko na rok jeden, to jest do 28 listopada br. Projekt przedłużenia tego obłożenia na rok następny ma być przedłożony sejmowi na najbliższej sesji.

W miasteczku Wattenscheid podług rozporządzenia ministra Puttkamera zniesiona została szkoła symultanna, zaprowadzona tamże za rządów Falka. Kiedy nadszedł telegram z Berlina donoszący o tym, katolicy z radością powywieszali chorągwie.

Drezno, 20 listopada. Druga Izba zgodziła się dziś na pożyczkę 18 tysięcy m. przeznaczoną w budżecie dla saskiego poselstwa we Wiedniu. W ciągu rozpraw położył minister spraw zagranicznych przycisk na zbliżenie się Niemiec do Austrii.

Monachium, 20 listopada. Sejm odrzucił wniosek posła Schelsa, domagający się zaprowadzenia loteryi klasowej. Minister skarbu stanowczo także przeciw temu wnioskowi wystąpił.

W Kolonii w dniu dzisiejszym obrano w drugiej klasie na radnych miasta sześciu liberalów.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Cesarz przyjmował w poniedziałek na posłuchaniu prezydium klubu czeskiego pp. Riegera, księcia Lobkowitza i dr. Schromma; pierwszy wręczył mu memoriał czeski co do równoprawienia języka czeskiego w szkołach i urzędach, podnosząc szczególnie, iż może się to stać w drodze administracyjnej, bez zmiany konstytucyj, jedynie tylko przez wykonywanie praw narodowości, poręczonych w ustawach zasadniczych. Cesarz przyjął memoriał łaskawie i odpowiedział, że bardzo się cieszy z powodu wstąpienia posłów czeskich do Rady państwa, dodał, że o lojalności narodu czeskiego jest zupełnie przekonany i oświadczył wreszcie, że memoriał przekaże ministerstwu o ile tylko być może do uwzględnienia. — Rieger, jak w sferach poselskich opowiadają, dla tego starał się o posłuchanie u cesarza, ażeby mu także przedłożył życzenia narodu czeskiego w sprawie koronacji cesarza królem czeskim. To pewne, że w ostatnich czasach Rieger po kilkakrotnie o tych życzeniach wspominał. „Naród czeski, mawiał p. Rieger, oczekuje z wielkim upragnieniem koronacji cesarza królem czeskim. Konstytucja nie sprzeciwia się tej koronacji. Cesarz zjedzie na Hradeczn i koronuje się tamże, a aktu tego nie wzbrania żadne prawo, bo to sprawa osobista cesarza, nie dotycząca żadnego innego kraju. W Pradze są złożone insygnia królewskie, lud wierzy w to. Widziałem to w r. 1866, gdy insygnia królewskie podczas inwazyi pruskiej ukrywał. Na wszystkich stacyach zbiegał się lud, pomimo nocy, — wszyscy chcieli widzieć te insygnia. — Naród czeski wierzy w to i nie należy mu tej wiary odbierać, a sprawa ta jest sprawą uczucia.“

FRANCYA.

* Paryż, 19 listopada. Kościoły w Paryżu: Według ustawy z r. 1869 muszą gminy zajmować się reperacją kościołów, dawać mieszkania brzożom resp. płacić za nich komorne. Na ten cel potrzeba będzie w Paryżu na r. p. 461,573 fr., z których 250,000 fr. przypada na reperację kościołów, 150,000 fr. na utrzymanie kościołów a 47,200 fr. wynagrodzenia księżom za mieszkanie. Nadto jest miasto właścicielem prawie wszystkich gmachów, służących do służby Bożej. Posiada ono 64 kościoły katolickie, 10 protestanckich świątyń (temples nazywają się urzędowo kościoły protestanckie a nie églises), 2 synagogi, 7 presbyteriów, 3

domy konsystorskie. Gmachy te zajmują przestrzeń 196,331 kw.m. i wartują 213,033,984 fr. t. j. stanowią piątą część nieruchomości miasta oszacowaną dzisiaj na przeszło 1 miliard. Gmachy i nieruchomości przeznaczone dla katolików mają wartość 199,073,526 fr. Kościół św. Eustachego 28,297,384 fr.; św. Rocha 12,029,500 fr.; św. Magdaleny 11,477,500 fr.; św. Sulpicyusza 9,200,000 fr.; św. Agustyna 7,000,000 fr.; kościół St. Germain des Prés 5,380,000 fr.; św. Klotyldy 5,287,000 fr.; kościół św. Trójcy 5,000,000 fr.; sześć innych kościołów warte więcej niż 3 miliony, a 22 więcej niż jeden milion. Oprócz tego jest miasto właścicielem gruntów i budynków macierzyńskiego domu Braci chrześcijańskiej nauki, wartującego przeszło 3 miliony i domu macierzyńskiego Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Bac wartości 2 i pół miliona. Protestantkie świątynie mają wartości 9 milionów, a synagogi żydowskie 4 miliony. Największy budżet roczny ma kościół św. Magdaleny, bo 192,000 fr.; 8 innych kościołów mają budżet przeszło 100,000 fr.; najuboższe Notre Dame de la Gare i Notre Dame de Bercy mają budżet 30,000 fr.

Gmina paryzka żąda, aby miasto miało wolność rozporządzania gmachami, które do niego należą, według swej woli, i aby nie potrzebowało płacić na kult poszczególnych wyznań. Piękne widoki dla katolików!

TELEGRAMY.

London, 20 listopada. Depesza urzędowa z Simli donosi, że w pobliżu Kabulu przybyło dalszych 5 pułków afgańskich z Turkestanu. Niebawem zostaną pułki te rozwiązane i wrócą do ojczystych swych zagród, gdyż dalszego powstania ludności nie można się spodziewać.

Petersburg, 20 listopada. Następca tro-nu wraz z małżonką przybył wczoraj o godzinie 4 po południu do Carskiego sioła.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Dotychczasowy budowniczy rejonowy Łukowski w Ostrowie mianowany został królewskim budowniczym krajowym i nadana mu została posada technicznego pomocnika przy król. rejoncy w Poznaniu.

† O s. p. księdzu seniorze Zająckim piszą nam z Mogilnickiego: Dekanat żniński stracił znów jednego proboszcza, który osierocił dwie parafie: Wilatowo mające dusz 990 i Szydłowo dusz 440, razem 1430. Zmarłym proboszczem był senior ks. Ludwik Zającki, który blisko 28 lat zarządzał parafią Wilatowską i parafią Szydłowską w dekanacie św. Michała. Nieboszczyk miał 9 stycznia 1880 r. obchodzić 60tą rocznicę kapłaństwa swojego, tymczasem Pan Bóg powołał go do Siebie na wieczny jubileusz. Ks. Zającki, jakżeśmy to słyszeli w mowie pogrzebowej, urodził się w w.ówku z Karola i Apolonii z Dziubińskich Zająckich w r. 1797. Wyświęcony na kapłana w r. 1820, sprawował obowiązki wikaryusza przez kilka miesięcy w Komornikach, a następnie był przez lat 30 probendarem św. Ducha w swoim mieście rodzinnym Lwówku. W r. 1848 był oskarżony o zdradę stanu i zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych w Poznaniu; o ile pamiętam, sam się bronił i został uwolniony. — Drugi raz oskarżony o patryotyczne kazanie Wielkopiątkowe i sądzony przez sędziów przysięgłych, znów uwolniony został, był jednak przez rok jeden pozbawiony dochodów prebendy, bo go rząd zawiesił w urzędzie; nadto cierpiał dużo poniewierki dla sprawy niebezpiecznej Ojczyzny w oym czasie. Przez rok jeden zawiadywał następnie probostwem i parafią w Kicinie i Wierzycy, a następnie ożarował mu s. p. Leon Przystulski, Arcybiskup, probostwo w Wilatowie i komendę na Szydłowo, na którym to stanowisku wytrwał aż do końca. Nieboszczyk odznaczał się w mowach na ambonie i biegłością w piórze; był zawsze bardzo gorliwym i punktualnym w odprawianiu nabożeństwa, gdziekolwiek był, pozostawił po sobie wielki porządek tak w kościele, plebanii, jako też w aktach kościelnych. Starał się o upiększenie domu Bożego, o zaprowadzenie lazu tak w plebanii jak w całym gospodarstwie plebańskim, był czynnym w pomocy duchownej sąsiadom, w domu gościnny, serdeczny. Była to dusza ognista, umysł energiczny a przytem serce bardzo rzewne i czułe. Do ostatnich chwil, chociaż go o to proszono aby się ochraniał, nie ustawał w pracy i zasiadł na ostatnim odpuszczeniu Imienia Maryi w Szydłowie. Położył się na dobre w łóżko 20go września paraliżem tknięty i gaśl. powoli, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św., aż skończył 15 listopada, zachowawszy do końca zupełną przytomność umysłu. Krótko przed zgonem sprowadził piękną figurę kamienną Matki Boskiej z postumentem i kazał ją ustawić na wzdórzu tuż przy kościele, jakoby chciał osieroconą przez siebie parafią oddać pod opiekę Królowej nieba i ziemi. Ekspartacja odbyła się we wtorek 18 b. m. Zjechało w tym dniu 12 kapłanów, a przemówił ks. prob. Kałedkiwicz z Wenecji: Na drugi dzień stawiono się kapłanów 24. W jeden i drugi dzień wyprowadził ciało księdza dziekan Tomaszewski z Trzemeszna. Mszą św. rekwiawia odprawił ks. prob. Kuczyński z Gębic a mowę pogrzebową wygłosił ks. Sieg z Orłowa. Byłoby niezawodnie więcej kapłanów i obywateli zjechało, gdyby anons o śmierci mógł być przedjęt jak we wtorek ogłoszony w Kurjerze, a do tego dla zamieści śnieżnej pogięci i poczty się spóźniły, więc nie wszyscy w czas dostali wiadomienie. Jest to już piątą parafią w dekanacie żnińskim pozbawioną proboszcza: Mogilno, Pakość, Szczepanowo, Wojcin i Wilatowo. — W Ostrowie pod Pakością jest senior pewno najstarszy z duchowieństwa poznańskiego i gnieźnieńskiego ks. Michał Kozłowiec, liczący lat 86 a kapłaństwa lat 62. W Ostrowie pod Wojcinem żyje i jest czynny jubilat ks. Fr. Szulcowski, który obchodził 60 letni jubileusz kapłański i liczy lat 84. W Raczkowie pod Klekiem ks. Ludwik Kubicki w tym samym wieku, kapłanem lat 57 i również dotychczas jeszcze czynny; w Krowicach ks. Brodzkiński lat 81, liczy kapłaństwa 58, w Melach ks. Ant. Piechocki lat 82, kapłaństwa 59, w Czerniejewie ks. Zołędkiwicz lat 81, kapłaństwa 58. Oby Pan Bóg wszystkim naszym seniorom doznał pozwolił zakończona walki kulturnej a zgasłego Ludwika przyjął jak najprzedjęt do wiekuiętej swojej chwały.

* Zły humor Dziennika Pozn. z powodu odosobnienia jego w sprawie państwowych sympatyj, daje się najwięcej we znaki Kurjerowi. Nie chcąc nudzić czytelników jałową polemiką, konstatujemy, że Dziennik przyznaje prawdziwość naszej korespondencji wo-

wski o tyle, o ile jej nie wykrzywił, opuszczając w jednym miejscu „część“ (stołu honorowego). Za to mimowolnie demont, dane swemu korespondentowi krakowskiemu, odbija się Dziennik na Kurjerze, wystawiając nas jako wrogów p. Spasowicza, „najzaciej-szego z Polaków“, a wrogów dla tego, że p. Spasowicz jest prawosławnym i nie należy do naszego obozu. I p. Spasowicz, i p. Liske, i p. Dobrowolski, — i my — wszyscy należymy do jednego polskiego obozu, z tą różnicą, że p. Spasowicz jest państwistą, a p. Dobrowolski nieprzyjacielem ultramontanów (jak na to są dowody) — a my nieprzyjacielnymi państwa i liberalizmu. Po sentymentalnych tyradach, któremi Dziennik Poznański zawsze zakrywa w końcu artykułu swe klęski, ogarnia nas to samo uczucie, jak kiedy nas Dziennik robi denuncyatorami jego redaktora. Myśmy nigdy jeszcze do pruskich sądów nie pisali, jakobyśmy przybyli do Poznania zwalczać przeciwną polską partję, i jakoby dla tego nas sady winny brać w obronę. Co to za szkoda, że w Poznaniu nie ma polskiego Aristophanesa, albo przynajmniej Szcztuka lub Djabla, którzyby takie lamacho uwiecznili.

* Teatr. Jutro przedstawione będzie: Piekło, operetka komiczno-fantastyczna w 5 aktach. Libreto oryginalnie napisane przez Feliksa Szöbera, muzyka A. Sonnenfelda.

* Działaj otrzymaliśmy przesyłki nadchodzące pocztą berlińską dopiero po 10, gdyż berliński pociąg przybył w nocy do Krzyża już po odejściu pociągu do Poznania.

* Sejmik Związku Spółek Zarobkowych. Stosownie do ogłoszenia umieszczonego w piśmie publicznym zawiadamiającego o Sejmiku Związku Spółek zarobkowych, który się odbędzie dnia 3 i 4 grudnia w Gnieźnie w hotelu du Nord, donosi niniejszem podpisana komisja Szanownych Delegatów, członkom i przyjacielom Spółek co następuje:

1. W środę, dnia 3 i w czwartek dnia 4 grudnia przy nadejściu pociągów będą członkowie komisji oczekiwali przybywających gości w restauracjach na dworcu górnosłazkim i oleńskim, a u gospodarzy dworców można się o nich dowiedzieć.
2. Delegaci na sejmik, chcący korzystać z wolnych mieszkań, zechcą się zgłosić jeszcze przed terminem sejmiku do p. A. Wierzbickiego, gdzie się biuro informacyjne znajdować będzie. Tym zaś, którzy z wolnych mieszkań korzystać nie chcą, poleca się hotel J. Wnukowski, Chrościckiego i Hotel du Nord.
3. W czwartek 4 grudnia o godzinie 8 rano odprawi się msza św. w katedrze przed grobem św. Wojciecha; poczem nastąpi obrzędzenie pomników katedry.
4. Śniadanie będzie 4 grudnia około godziny 12. Obiad po ukończeniu obrad w cenie 2,50 m. Gniezno, 19 listopada 1879.

Komisja wyznaczona do przyjęcia Delegatów, członków i przyjaciół Spółek,

W. Wierzbicki, ks. dr. Łukowski, T. Theurich, ks. Pasikowski, J. Jaworski, ks. Gdewczyk, R. Kapalczyński.

* Korespondent nasz Wachowski zwracał uwagę na niewłaściwy wybór Wachowy jako siedziby szkoły agronomicznej. Obecnie donoszą, że i w sferach rządowych o tym się przekonano, i że poszukują innego odpowiedniejszego miasta jak Grodzisk, Kościan, Szamotuły lub inne.

* Poznańskie stowarzyszenie rzemieślnicze, związane celem zabezpieczenia się od szkód powstających przez trychiny, liczy 50 członków. Straty, jakie stowarzyszenie to w r. b. poniosło, były dość znaczne, gdyż musiało za 85 wypadków zapłacić 4810 marek, przez co fundusz zakładowy został zupełnie wyczerpany. Uchwalono więc podwyższyć składki z 25 fen. na 50 fen. od każdej zabitej sztuki. Uchwalono dalej nie zabezpieczać się w zamiejscowych stowarzyszeniach, a mianowicie z tego powodu, że pewnie zbyt późno nadchodzi. Podług zestawienia, w naszym Księstwie najczęściej zachodzi wypadki choroby trychinowej. — Rzeźnicy poznańscy, należący do stowarzyszenia, zabili w r. b. 9700 świń.

* Panom naszym, idącym na targ, zalecamy czujność i ostrożność. Rzeźmieści kręcą się tam w wielkiej licznie i co chwilę słychać o kradzieży przez nich popełnionej. Przedwczoraj jortu skradziono jakiejś pani na placu Sapieżyńskim portmonek z 7 markami i w niemalym była pani ta ambarasie, gdyż kradzież tę dopiero spostrzegła, gdy miała za zakupione przedmioty płacić.

* Przedwczoraj przyaresztowała policja robotnika, który na ulicy Kramarskiej chciał sprzedać paletot za zbyt niską cenę. Konstabler aresztujący go przypatrzywszy się bliżej, spostrzegł nadto, że rzekomy ten tandeciarz miał jeszcze 6 kamizelek na sobie.

* W nocy na 19 b. m. wtargnęli złodzieje do szpicherla na Szaryńskiej ulicy wylamawszy poprzednio żelazne kraty i wynieśli około 6 centnarów pszenicy.

* Ministerium oświaty zarządziło od rejoncy wyłączenie uczniów emerytowanych. Spodziewać się więc należy, że skoro tylko projektowana kwota 300,000 mkr. przynana zostanie, dola emerytowanych nauczycieli naszych się polepszy.

* Wedle wyroku najwyższego trybunału powinny gminy wynagradzać urzędników lekarskich za czynności lekarskie podjęte z polecenia władzy policyjnej w interesie miejscowej administracji policyjnej nie zaś władza policyjna.

* Rok sądów przysięgłych przy sądzie ziemiańskim w Poznaniu odbędzie się w roku bieżącym i przyszedł w następujących dniach: 15 grudnia r. b., 16 lutego, 26 kwietnia, 21 czerwca, 20 września, 22 listopada.

* W zeszłą sobotę toczyła się przed sądem przysięgłych w Poznaniu sprawa przeciw byłemu właścicielowi hotelu, obecnie kapitalistę Tilsnerowi, oskarżonemu o krzywoprzysięstwo, jakiego się miał dopuścić w dniu 13 marca r. b. w sprawie „bagatelnej“ kupca W. Smieszka przeciw urzędnikowi konsystorskiemu Adolfowi Lange; Lange wynajął od oskarżonego na mocy umowy ustnej pomieszczenie balkonowe w Jerczach na czas od 1 kwietnia 1878 aż do 31 marca r. b. z tym zastrzeżeniem, że mu wolno będzie opuścić to mieszkanie, skoro w stanowisku jego urzędniczym zajdzie jaka zmiana. Zastrzeżenie to zrobił Lange dla tego, że właśnie się starał o posadę burmistrza i że każdego czasu spodziewał się swojej nominacji. Dnia 1 kwietnia 1878 wprowadził się rzeczywiście Lange do wynajętego pomieszczenia. Tymczasem zamianowany został urzędnikiem w tutejszym konsystorzu; z powodu więc za nadto wielkiego oddalenia z Jercz do tuma, i z powodu, że w jego stanowisku zaszła zmiana, wypowiedział więc piśmiennie Tilsnerowi pomieszczenie z końcem przyszłego kwartału. W kilka dni potem miał Tilsner przybyć do pomieszkania Langego i oświadczyć w nieobecności jego, tegoż żonie, że może się, jeżeli chce konieczność, nawet natychmiast wyprowadzić. I rzeczywiście wyprowadził się Lange z Jercz na św. Michał przesławszy zarazem gospodarzowi swemu klucze od pomieszczenia i sądził, że tenże nie może mieć do niego żadnej pretensji. Tymczasem podszedł innemu był zdania; według jego zaprzetywania Lange związany był umową do zapłacenia komornego aż do dnia 30 kwietnia r. b., gdyż wtenczas mu było wolno tylko wynająć pomieszczenie opuścić gdyby był został do innego miasta przesadzonym. Pretensja tę cedował podszedł agentowi W. Smieszki, który też w styczniu r. Langego o tę pretensję zaskarżył, a dla uzasadnienia owej skargi powołał na świadectwo podszednego. W rozprawie dnia 13 marca r. b. znalazł podszedny pod przysięgą, że wypowiedzenia Langego nie akceptował i że to nawet oświadczył jego żonie z tem

